

RECENZJE

ADAM REDZIK, *Stanisław Starzyński (1853–1935) a rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego*, Instytut Allerhanda, wyd. Wysoki Zamek, Warszaw-Kraków 2012, ss. 356

Jeden z głównych polskich naukowców zajmujących się biografistyką prawników, zwłaszcza zaś prawników wywodzących się z lwowskiego środowiska akademickiego, Adam Redzik, zaopatrzył polskiego czytelnika w monografię poświęconą życiu i twórczości Stanisława Starzyńskiego. Omawiana książka składa się z trzech części, których układ oddaje schemat, jaki Autor wielokrotnie stosował w swych pracach biograficznych. *Wstęp*, który prezentuje realizowane przez książkę zamierzenia badawcze, omawia dotychczasowy stan badań i bogatą bazę materiałową pracy. Część pierwsza zawiera życiorys postaci (podzielony na życie osobiste, działalność akademicką i polityczną), część druga omawia twórczość naukową Stanisława Starzyńskiego, podzieloną na okres przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości i po nim oraz uzupełnioną o rozdział mający przybliżyć kontekst, jaki dla twórczości Starzyńskiego tworzyła polska i europejska nauka prawa konstytucyjnego. W części trzeciej Autor przedstawia sylwetki uczniów Stanisława Starzyńskiego. Treść tę dopełnia *Zakończenie*, w którym podjęto „próbę syntetycznego oceny wkładu Stanisława Starzyńskiego w rozwój polskiej nauki prawa, a także teorii państwa” (s. 234). Wreszcie, książka została zaopatrzona również w wykaz publikacji Starzyńskiego, obszerną, z górą dwudziestostronicową bibliografię oraz *Aneksy* w postaci przedruku dokonanego przez Stanisława Starzyńskiego omówienia uregulowań konstytucji kwietniowej. Całość wieńczą trzy obcojęzyczne streszczenia książki.

Powstanie tej książki poprzedziły inne opracowania Autora na temat tego wybitnego lwowskiego konstytucjonalisty. Chodzi o ob-

szerny tekst z „Przeglądu Sejmowego” poświęcony nauczaniu i nauce prawa politycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie¹, koncentrujący się również w dużej mierze na postaci Stanisława Starzyńskiego oraz jego uczniów. Stanowi on poniekąd zaczątek recenzowanej rozprawy, którą też bardzo przypomina swoim układem. Bardzo wyraźnie wskazuje na to już podtytuł książki, który wydaje się nawiązywać wprost do tytułu artykułu z 2007 r. Zbieżność rozprawy z wcześniejszym (a może lepiej byłoby napisać: z równoległym) dorobkiem dostrzegamy również w odniesieniu do trzeciej części pracy, która z jednej strony stanowi rozwinięcie części wspomnianego tekstu z «Przeglądu Sejmowego» z 2007 r. z drugiej zaś nawiązuje do wkładu, jaki Autor wniósł do opracowania pod red. A. Szymta, P. Sarnackiego i R. Mojaka, *Konstytucjonaliści polscy 1918-2011* (Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 2012). Odnajdujemy w nim teksty poświęcone postaciom Zenona Wachlowskiego, Zdzisława Próchnickiego oraz Antoniego Wereszczyńskiego, które przybliżono również w trzeciej części recenzowanej pracy. Geneza książki jest jednak związana z przygotowaniem innego jeszcze tekstu, a mianowicie wstępu do współczesnego reprintu jednego z dzieł Starzyńskiego².

Zgodnie z deklaracją czynioną we *Wstępie*, Autor zamierzał w książce zawrzeć możliwie pełną prezentację sylwetki naukowej Stanisława Starzyńskiego, zwłaszcza zaś jego wkładu w rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego, zastrzegając jednocześnie, że mniejszą wagę przywiązywał do działalności politycznej swego bohatera. Jak Autor słusznie zauważa, Stanisław Starzyński długo był wielkim zapomnianym polskiej nauki prawa ustrojowego i przypomnienie jego sylwetki oraz dorobku należy uznać za ze wszelkich miar godne uznania.

Trzy pierwsze rozdziały, zawierające treści typowo biograficzne, oparte w dużej mierze na źródłach archiwalnych, stanowią niewątpliwe osiągnięcie Autora, dowodząc jego wysokich kwalifikacji w zakresie badań archiwistycznych i dużej biegłości pisarskiej zwłaszcza

¹ A. REDZIK, *Nauczanie i nauka prawa politycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, «Przegląd Sejmowy» 5(82)/2007, s. 111 *passim*.

² *Współczesny ustroj prawo-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Warszawa 2010.

w zakresie biografistyki, czego wielokrotnie dowodził już wcześniej. Jednak podtytuł monografii sugeruje, że przede wszystkim miał na myśli „rekonstrukcję poglądów uczonego na najważniejsze kwestie nurtujące prawo konstytucyjne i naukę o państwie końca XIX i pierwszych 35 lat XX w.” To nie problematyka historyczna miała być zatem najważniejsza w tej monografii, jednak już sam pobieżny ogląd proporcji poszczególnych części książki pokazuje, że Autora najbardziej pochłaniała warstwa historyczno-biograficzna. Poświęcona jej część pierwsza zajmuje ponad 80 stron, natomiast omówienie poszczególnych pozycji w dorobku Starzyńskiego, zaledwie 57 stron, uzupełnionych o 11 stron *Zakończenia*, na których znajdujemy jednak wielokrotnie powtórzenie treści wcześniejszych. Przykładowo, na s. 240 odnajdziemy treści już przeczytane na s. 175, podobne powtórzenia odnajdziemy na s. 242 (s. 168), 244, 245.

W efekcie, pomimo zapewnień o zamiarze zrekonstruowania poglądów Starzyńskiego na problematykę prawa konstytucyjnego i nauki o państwie, a zwłaszcza ich wpływu na rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego, praktyczna realizacja tych zamierzeń wypada na kartach książki blado. Aby cel osiągnąć, niezbędna była szersza analiza toczącej się ówczesnie dyskusji nad problematyką prawno-konstytucyjną. Na tym tle dopiero umieszczenie poglądów Stanisława Starzyńskiego, ale też jego uczniów, pozwalałoby uchwycić wkład nestora polskich konstytucjonalistów okresu II RP w rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego. Tymczasem wyraźnie brak jest zarysowania ogólnej perspektywy dyskusji konstytucyjnej prowadzonej w nauce polskiej i tylko częściowo treść jej można odtworzyć na kanwie omówienia poszczególnych publikacji Starzyńskiego. Autor zastępuje to ujęcie problemowe faktografią dotyczącą istniejących w II RP katedr prawa konstytucyjnego oraz ich pracowników.

W pewnym zakresie wyjątek pod tym względem stanowi zagadnienie sądownictwa konstytucyjnego, którego zwolennikiem był Starzyński, i któremu poświęcono nieco miejsca w rozprawie. Efekt jest tu jednak znowu rozczarowujący, pomimo przytoczenia danych wskazujących na możliwość przeprowadzenia bardzo ciekawej analizy. Autor sygnalizuje zatem początkowy sceptycyzm Starzyńskiego

względem koncepcji Jellinka (zupełnie nie przybliżając *meritum* zagadnienia), a następnie opisuje późniejsze, żywe propagowanie idei kontroli konstytucyjności. Już przybliżenie samej dynamiki poglądów Starzyńskiego w tym względzie byłoby ciekawe, a zostało całkowicie zignorowane. Wreszcie, aż prosiłoby się o zestawienie postulatów Starzyńskiego z tymi, które formułowali inni polscy konstytucjoniści. Fakt istnienia innych postulatów w tej mierze jest odnotowywany i na tym poprzestano. Autor w sposób właściwy historykowi odnotowuje fakty: formułowane przez Starzyńskiego propozycje przepisów wprowadzających sądową kontrolę konstytucyjności ustaw (s. 167) oraz przytacza solenne wezwania do wprowadzenia tej kontroli (s. 168), po czym uznaje, że w ten sposób temat został wyczerpany. A przecież już samo dopuszczenie przez Starzyńskiego połączenia kompetencji sądownictwa konstytucyjnego z kompetencjami do rozstrzygania sporów kompetencyjnych mogło być ciekawym przyczynkiem do szerszego omówienia tego zagadnienia.

Podobny unik Autor czyni omawiając przygotowaną przez Starzyńskiego recenzję habilitacji Macieja Starzewskiego, poświęconej środkom zabezpieczenia prawnego konstytucyjności ustaw. Przytaczając pochlebną ocenę całej rozprawy, odnotowuje pewną powściągliwość recenzenta pod adresem konsekwencji wyprowadzanych przez Starzewskiego z bronionej przezeń tezy (s. 120) i słowem nie zajknię się o treści tejże tezy(!) dając aż nazbyt dosadnie wyraz brakowi zainteresowania zagadnieniem. Pisanie w tym kontekście o niedosyć związanych ze sposobem rozpatrywania problemów prawniczych w książce poświęconej bądź co bądź rozwojowi polskiej nauki prawa konstytucyjnego jest dużym eufemizmem.

Zresztą i sama systematyczna prezentacja poglądów Starzyńskiego na kartach książki pozostawia wiele do życzenia. Już sam fakt, że ma ona miejsce nie w centralnym rozdziale monografii, lecz w *Zakończeniu* (!) budzić może zdumienie. Powodem takiego posunięcia wydaje się powielenie przez Autora w ramach omawianej tu rozprawy schematu kompozycyjnego, który wielokrotnie stosował w odniesieniu do innych postaci, a w ramach którego systematyczna i syntetyczna prezentacja poglądów bohatera tych publikacji zazwyczaj była za-

stępowana przez omówienie poszczególnych jego publikacji. Teksty te były zawsze komponowane przez pryzmat faktografii dotyczącej danej osoby. Dlatego wiele miejsca poświęcano omówieniu jej życia prywatnego, potem kolejnych etapów kariery akademickiej i ewentualnie prezentując uczniów danego luminarza nauki prawa. W tym kontekście charakter „faktów” przypisać należy poszczególnym publikacjom, a nie poglądom, które w tej perspektywie są rzeczywistością „rozmytą” między poszczególnymi publikacjami, ulegać mogą modyfikacji w czasie, a ich treść jest uzależniona w dużej mierze od zmieniającego się kontekstu innych poglądów. Jeśli uwzględnić ten kontekst metodologiczny naznaczony historycznym empiryzmem, nie może dziwić, że nie znaleziono miejsca na systematyczne omówienie poglądów Starzyńskiego w głównym korpusie książki, ale próbę dokonania tego podjęto dopiero w *Zakończeniu* i to w wymiarze dla tego typu jednostki redakcyjnej właściwym, a zatem niezbyt obszernym.

Również i konkluzje dotyczące wkładu Starzyńskiego w rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego, ujęte w 6 punktów, ukazują tę swoistość metodologiczną. Większość z tych punktów bowiem (takie, jak członkostwo w organach legislacyjnych CK Monarchii, liczne gruntowne publikacje, udział w ankietach i pracach konstytucyjnych, oraz wykształcenie znakomitych uczniów) stanowi systematyzację dorobku Starzyńskiego. Oczywiście powinien się on przekładać na rozwój polskiej nauki prawa konstytucyjnego, jednak to należałoby na tej podstawie dopiero ukazać. Tymczasem Autor nie sprawia wrażenia, by w ogóle rozważał zorientowanie swych badań w tym kierunku.

Ze wszystkich tych punktów najbardziej obiecujący i zasadny wydaje się pierwszy, wskazujący na tworzenie polskiej terminologii prawniczej poprzez tworzenie polskich odpowiedników terminologii austriackiej. Problem polega jednak na tym, że Autor zaledwie powtórzył w ten sposób opinię Ludwika Ehrlicha z pośmiertnego wspomnienia o Starzyńskim uczynioną w kontekście rozprawy habilitacyjnej Starzyńskiego (s. 129). Konstatacja ta, niezwykle istotna i słusznie wyakcentowana przez Adama Redzika, nie została jednak poparta żadnymi przykładami. Zidentyfikowanie zaś nie tylko tego, że Starzyński kształtował polską terminologię prawniczą, ale również tego, jak to

czynił, miałyby kapitalne znaczenie. Był to wszak jeden z kluczowych problemów polskiej nauki prawa okresu porozbiorowego, kiedy to starły się, również na gruncie ustawodawstwa, różne tłumaczenia terminów właściwych porządkom prawnym obowiązującym na ziemiach polskich podczas zaborów. Sytuacje te stanowiły wyzwania dla nauki, które często prowadziły do istotnych osiągnięć doktrynalnych, jak chociażby samo pojęcie „decyzji administracyjnej”. Wielka szkoda, że Autor nie spróbował przełamać tu faktograficznie zorientowanego schematu metodologicznego właściwego naukom historycznym i nie pokusił się o historyczno-prawne „śledztwo”, poprzestając zaledwie na powtórzeniu za innym autorem suchej wzmianki, przez co pozbawił swoją pracę nader ciekawego – i potencjalnie niezwykle doniosłego – wątku. Rozczarowanie to jest tym większe, że Adam Redzik jest doskonale świadom wagi tego zagadnienia i jest dobrze zorientowany w tym, gdzie należy szukać materiałów do jego opracowania. Sygnalizuje wszak tę problematykę w swej wcześniejszej książce³, wskazując konkretne teksty i wydarzenia, podczas których dyskutowano to zagadnienie. Dlatego też trudno zrozumieć, dlaczego Autor uwzględnił tę problematykę wśród konkluzji swej pracy w sposób całkowicie gołosłowny, zaniechawszy badań w tej mierze. Próbą wytłumaczenia może być jedynie pośpiech, który jednak, patrząc z perspektywy metodologicznej, trudno uznać za usprawiedliwienie.

Podobny charakter ma inny mankament pracy. Otóż Autor dokonuje w książce bardzo zasadnych posunięć kompozycyjnych, których realizacja pozostawia jednak wiele do życzenia. Jest tak w przypadku rozdziału IV, mającego zarysowywać kontekst intelektualny, w jakim tworzył Stanisław Starzyński. Rozdział ten wyraźnie stanowi kompozycyjną paralelę z rozdziałem III innej monografii Autora, poświęconej lwowskiej nauce prawa prywatnego⁴, który można uznać za znacznie bardziej udany.

Rozdział IV recenzowanej monografii otwiera kwestia terminologiczna, mianowicie problem rozumienia terminu „prawo polityczne”

³ A. REDZIK, S. MILEWSKI, *Themis i PHEME. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 595 przyp. 764.

⁴ A. REDZIK, *Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, Warszawa 2009.

oraz jego stosunku do prawa konstytucyjnego. Autor przytacza tu rozmaite definicje prawa politycznego z różnych okresów, konstatuje ich oczywistą odmienność i nie stara się w żadnym wypadku o jej wyjaśnienie. Tymczasem próba taka mogłaby rzucić dużo światła na proces rozwojowy europejskiej nauki prawa ustrojowego. Można byłoby bowiem przy tej okazji opisać proces, w ramach którego nauka prawa ustrojowego od treści filozoficzno-prawnych, utrzymanych w nurcie oświeceniowej szkoły prawa natury, powoli przechodzi do cech bardziej praktycznych, choć jeszcze nie zawsze mających charakter prawniczy, jako nauka umiejętności politycznych, by z czasem absorbować w coraz większym stopniu elementy jurydyczne (początkowo z zakresu prawa administracyjnego i prawa narodów) i z czasem, w coraz większym stopniu koncentruje swą uwagę na zagadnieniach ustrojowych. Z kolei problematyka ustrojowa coraz bardziej jednoznacznie kojarzona jest z pojęciem konstytucji jako aktu już nie tylko politycznego, ale stopniowo coraz bardziej jurydycznego, pozwalającego nadać tej dyscyplinie charakter formalno-dogmatyczny. Autor opisuje ten proces jedynie na niezwykle powierzchownej płaszczyźnie zmian w nomenklaturze katedr na wydziałach prawa, którym towarzyszy wyliczenie poszczególnych naukowców tymiż kierujących. Poprzestanie na tej naskórkowej – czysto kronikarskiej – płaszczyźnie nie pozwoliło na uchwycenie właściwej natury procesów, które za tymi zmianami stały. Oto przeczytaliśmy, że coś się zmieniło, ale uznano, że przyczyny tych zmian są zupełnie nieistotne.

Tymczasem podjęcie tej problematyki byłoby znacznie bardziej zasadne, niż następujące w dalszym ciągu tego rozdziału przytaczanie podstawowych, encyklopedycznych danych o piętnasto- i szesnastowiecznych autorach zajmujących się problematyką polityczną. A przecież rozumienie problematyki politycznej wraz z nastaniem oświecenia uległo radykalnej zmianie, czyniąc rozważania staropolskie trudno przystającymi do tych, które prowadzono pod koniec XIX i na pocz. XX w. Rezygnacja z poruszania staropolskiej refleksji politycznej uchroniłaby też Autora od niezręczności niepotrzebnie rzucających cień na jego warsztat. W odniesieniu do zagadnień historycznych,

Autor dał się wszak poznać, zwłaszcza w roli recenzenta⁵, jako badacz wnikliwy, wyczulony na uproszczenia i przeinaczenia spotykane w literaturze. W tym zaś niepotrzebnym fragmencie swej rozprawy zdążył dopełnić kilka istotnych gaf warsztatowo-merytorycznych.

Omawiając przykładowo twórczość Wawrzyńca Goślickiego, przywołuje Autor opinie (s. 111-112), które nie dość, że zostały w literaturze przekonująco zakwestionowane jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, to na dodatek na ich poparcie powołał (w przyp. 25 s. 112) najnowszą literaturę, w której – w kilku miejscach (przyp. 27 na s. 154; s. 170 i przyp. 66 tamże; oraz s. 188-189) – z naciskiem podkreśla się całkowicie fantastyczny charakter tych informacji, które Autor prezentował jako fakty historyczne.

Jeszcze bardziej rozczarowujące jest w tym rozdziale przedstawienie na trzech zaledwie stronach (ss. 116-119) europejskiej i austriackiej nauki prawa politycznego w XIX w., sprowadzające się do zdawkowego wymienienia nielicznych autorów, niekiedy również niektórych tytułów ich prac. Widać, że Adam Redzik doskonale zdaje sobie sprawę z potrzeby zarysowania szerszego kontekstu dla poglądów Starzyńskiego i słusznie próbuje jego poglądy w nim umieszczać, jednak ani ilość poświęconego im miejsca, ani też treść zaprezentowana na tych trzech stronach w najmniejszym nawet zakresie nie mogą satysfakcjonować.

Odnajdujemy tam chociażby stwierdzenie, jakoby Paul Laband porównywał państwo prawne z państwem totalitarnym (s. 117). Twierdzenie to jest o tyle zaskakujące, że samo pojęcie państwa totalitarnego zostało ukute w twórczości Giovanniego Gentile i spopularyzowane przez Benito Mussoliniego już po śmierci Labanda. W przywoływanej na poparcie tego bezpodstawnego twierdzenia monografii cytowana jest natomiast uwaga Labanda o różnicy między państwem prawnym i tym, co Laband nazywa „despotią”, które to pojęcie było jednak wówczas epitetem stosowanym przez liberalnie zorientowanych zwolenników *Staatslehre* pod adresem państwa policyjnego (*Polizeistaat*).

⁵ Przykład takiego wnikliwego weryfikowania informacji odnajdujemy chociażby w jego artykule recenzyjnym *Uczeni juryści w dziejach KUL* («PiP» 62.9/2007).

Tymczasem koncepcja oraz praktyka państwa totalitarnego dotyczy zupełnie innego okresu i ma całkowicie inną podstawę ideową.

Tam też, jako osobliwość przedstawia Autor kwalifikowanie Lorenza von Steina jako liberała, choć ten w administracji publicznej upatrywał podstawowy czynnik postępu (s. 118), a przecież nawet pobieżne przejrzanie jakiegoś podręcznika z zakresu historii administracji i myśli administratywistycznej nie pozwala żywić wątpliwości, że wśród liberalnie zorientowanych prawników stanowisko takie było czymś bardzo częstym; wymienić można tu chociażby Roberta von Mohla.

Niekiedy informacje zawarte w tym rozdziale stwarzają wrażenie nazbyt powierzchownie relacjonujących poglądy innych autorów, w tym samego Starzyńskiego. Jest tak chociażby wówczas, gdy Autor pisze, że ten „nie podzielał krytycznego zapatrywania von Mohla na sądownictwo administracyjne” (s. 117) co sugeruje, jakoby Robert von Mohl był przeciwny sądowej kontroli administracji. W innym miejscu książki znajdujemy natomiast stwierdzenie, że Starzyńskiemu bliskie było „zapatrywanie Roberta von Mohla i koncepcja państwa prawnego – w którym sądownictwo kontroluje decyzje administracyjne”. W tym kontekście rodzą się pytania, jakie według Autora było stanowisko Mohla względem sądownictwa administracyjnego oraz czy Starzyński podzielał je, czy też nie.

Jest też więcej miejsc w książce, w których Autor przekazuje informacje trudne do zdekodowania. Przykładowo, nie do końca zrozumieć można, co Autor miał na myśli, pisząc o drugowojennych losach teorii Kelsena dotyczącej „oświeceniowej wersji umowy społecznej” (s. 156). Często spotykamy stwierdzenia nawiązujące do określonych konstrukcji doktrynalnych, które, niestety, z jednej strony, są bardzo wieloznaczne, a z drugiej strony, nie zostały w książce doprecyzowane (np.: nie sposób ustalić, co rozumie autor pod pojęciem „kierunku monistycznego” pod koniec s. 129).

W następujących później dwóch rozdziałach Autor omawia dorobek naukowy Stanisława Starzyńskiego przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości oraz ten z okresu II Rzeczypospolitej. We właściwy sobie sposób bardzo sprawnie przybliży treść poszczególnych prac Starzyńskiego, podążając w ślad za systematyką tekstów, niekiedy

okraszając swój wywód również plastycznym cytatem. Nie wdaje się jednak z reguły w bardziej szczegółową analizę, pozostawiając to zadanie cytowanym chętnie recenzentom prac Starzyńskiego. Wszystko to czynione jest z pozycji niezaangażowanego intelektualnie w problematykę referenta i pozostawia istotny niedosyt w zakresie przedstawienia treści poglądów Starzyńskiego.

Ten asekuracyjny charakter wywodów Autora dobrze widać tam, gdzie w oryginalnym tekście Starzyńskiego znajdujemy ewidentny błąd drukarski, który w książce zostaje wiernie powtórzony bez jakiegokolwiek komentarza. Ma to miejsce w cytacie z debiutanckiego – jednak stojącego na wysokim poziomie – tekstu Starzyńskiego, w którym wskazywał on m.in. na niespójność austriackiego unormowania sądowej kontroli administracji z gwarancjami konstytucyjnymi. Starzyński podniósł, że pomimo formalnego istnienia na płaszczyźnie konstytucyjnej gwarancji praw i wolności, to jednak, gdy brak im implementacji ustawowej czyniącej z nich publiczne prawa podmiotowe, stają się one całkowicie pozorne. W retorycznej konwencji zadawał zatem Starzyński pytanie, czy gwarantowane na poziomie konstytucyjnym prawa przestają być prawem i „przestają być naruszonem, dla tego, że w pojedynczym wypadku nie może ktoś wykazać swego przedmiotowego (sic!) uprawnienia”, do tego, by odnosić doń gwarancje konstytucyjne. W oryginale jest tu najprawdopodobniej błąd, nie istnieje bowiem coś takiego, jak „uprawnienie przedmiotowe” (chyba że wziąć pod uwagę uprawnienie, czyli prawo podmiotowe, które stanowi przedmiot danych rozważań, jednak byłoby to stylistycznie nader niezręczne sformułowanie, na które kontekst zdecydowanie nie wskazuje). Wszak gdy mówimy o uprawnieniu, to zawsze mówimy wówczas o prawie w znaczeniu podmiotowym – posiadanej kompetencji do określonego zachowania się. Co więcej, Autor w innym miejscu relacjonuje wywody Starzyńskiego, z których jasno wynika, że on sam nie miał pod tym względem żadnych wątpliwości. W książce (s. 155) *in extenso* przytoczono fragment polemiki Starzyńskiego ze sposobem ujmowania prawa podmiotowego przez Władysława Leopolda Jaworskiego jako „normy, którą dysponuje jednostka”. Swoją polemiczną argumentację Starzyński oparł na podkreśleniu przedmiotowego charakteru normy, która nie może być z tego

powodu prawem podmiotowym⁶. W świetle tej argumentacji oczywiste jest, że w tekście poświęconym kompetencji Trybunału Administracyjnego mamy do czynienia z pomyłką drukarską, którą zresztą bardzo łatwo wychwycić, o ile nie zachowuje się przy lekturze tego tekstu dystansu do merytorycznej warstwy wywodu, który, *nolens volens*, zawsze świadczy o intelektualnej obojętności na *meritum*. Postawa taka u osoby, która przecież dużo uwagi poświęcała zagadnieniu prawa podmiotowego, choćby na kanwie omawiania poglądów Romana Longchamps de Bérier, rozczarowuje.

Podobny brak dociekliwości ujawnia się również przy omawianiu organicznej teorii państwa, którą prezentował Starzyński. Nie rozwinęto – przykładowo – myśli o tym, iż Starzyński odrzucał antropomorficzny sposób rozumienia teorii organicznej, a przecież właśnie ów szczególnie „polityczny antropomorfizm” stanowi *par excellence* wyraz teorii organicznej. Nie poświęcono przy tej okazji również baczniejszej uwagi teorii organicznej na gruncie niemieckiej kultury prawnej, a warto byłoby ukazać jej angielskie inspiracje (Autor podnosi zbieżność poglądów Starzyńskiego i Burke’a, jednak zaledwie na poziomie luźnej asocjacji) i doniosłość tej teorii dla poglądów niemieckich liberałów⁷.

To ostatnie oczywiście pociągałoby za sobą konieczność niuansowania sposobu klasyfikacji postaw i poglądów politycznych Starzyńskiego. O ile bowiem w książce są one konsekwentnie (i nie bez powodów) klasyfikowane jako konserwatywne, o tyle w tym kontekście okazują się być również poglądami „podstarzałych liberałów”, które w I poł. XIX w. były wyrazem liberalizmu, zaś upływ czasu przesunął je w stronę konserwatyzmu. Ten niejednoznaczny charakter konserwatyzmu Starzyńskiego uwypukla, dokonywana przez niego, konsekwentna afirmacja zasady suwerenności ludu, którą trudno uznać za ulubioną zasadę konserwatystów. W tym też kontekście warto rozpatrywać związki Starzyńskiego z Narodową Demokracją (s. 90-92),

⁶ S. STARZYŃSKI, *W obronie praw podmiotowych*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, II, Lwów 1925, s. 508.

⁷ Por. L. ŁUSTACZ, *Ustawa i rozporządzenie w klasycznej doktrynie francuskiej i niemieckiej*, Warszawa 1968, s. 127-129.

które Autor stara się usilnie bagatelizować i pomniejszać (s. 91), co jednak nie przekonuje. Okoliczności te nie mogą wprawdzie oznaczać kwestionowania konserwatywnego charakteru poglądów Starzyńskiego, jednak nakazują tu daleko posunięte niuansowanie, którego dotkliwie brak w książce.

Powyżej wyrażone uwagi krytyczne dotyczą głównie powierzchowności ujęcia wielu zagadnień, nie dotyczą natomiast samej warstwy faktograficznej. Autor nie ociera się nawet o, spotykane w najnowszej literaturze, grube nieporozumienia co do poglądów Starzyńskiego, które – na podstawie powierzchownej lektury krótkiego i wyrwanego z kontekstu fragmentu polemiki Starzyńskiego z poglądami Władysława Leopolda Jaworskiego – kwestionują przykładowo jego pozytywistyczne stanowisko prawnicze, ukazując go jako zwolennika dość enigmatycznie pojmowanego „prawa wiecznego”⁸ – które to kwalifikacje są nieskażone wiedzą o nader specyficznym kontekście deklaracji Starzyńskiego, a przez to i o właściwej jej treści.

Podczas lektury książki daje się wyraźnie odczuć pośpiech, w jakim była przygotowywana, a który uwidacznia się w szeregu potknięć redakcyjnych. Na stronie 96 mowa jest o „Staży Praw” zamiast o Straży Praw; a na stronie 225 z Romualda Władysława Klimówa uczyniono Kliwówa. Z kolei na s. 113 wydarzenia z 1869 roku przesunięto o całe stulecie później; w przypisie 31 na s. 240 nie podano numeru strony, do której chciano czytelnika odesłać. Pośpiech przy redagowaniu książki ujawnia się również w licznych powtórzeniach i to umieszczonych w swoim sąsiedztwie. Przykładowo, treści zawarte w przyp. 161 na s. 93/94 powtórzono w tekście na s. 95, te zaś, które odnajdziemy w przyp. 8 na s. 234, ponownie spotykamy na s. 235 – zarówno w tekście, jak i w przyp. 10.

Pomimo szeregu uwag krytycznych, które tu poczyniono, podkreślić należy obiektywną i zgoła niebagatelną wartość recenzowanej książki. Wyciągnęła ona z mroków zapomnienia nietuzinkową postać praw-

⁸ A. ŁAWNICZAK, M. MASTERNAK-KUBIAK, A. PREISNER, *Prawo konstytucyjne na Uniwersytecie Lwowskim w okresie międzywojennym* [w:] *Prawo konstytucyjne II Rzeczypospolitej. Nauka i instytucje. XLVII Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego*, red. P. SARNECKI, Kraków 2006, s. 40.

nika-konstytucjonalisty, ale też i aktywnego polityka. Jak się wydaje, osobisty jego autorytet i poważanie, jakim cieszył się w środowisku prawniczym okresu międzywojennego, nie w pełni znajdowały wyraz w intensywności oddziaływania jego poglądów na polską doktrynę konstytucyjną tego okresu. Tym niemniej mamy do czynienia z dorobkiem godnym bacznej uwagi. Omawiana książka stanowi niewątpliwie bardzo cenną pozycję, znakomicie prezentującą życie i działalność publiczną Stanisława Starzyńskiego oraz ogromnie ułatwiająca podjęcie dalszych badań nad jego poglądami prawnymi. Jest to niewątpliwie pozycja pionierska i zasługuje przez to na docenienie, tym bardziej, że dostarcza wielu przyczynków do ciekawych studiów nad rozwojem polskiej myśli konstytucyjnej.

Aleksander Stępkowski*

* Uniwersytet Warszawski